Należytość pocztowa op[łacona] ryczałtowo gotówką.

Nr. 14. [N]owy Targ, dnia 3 kwietnia 1927 r. Rok XV.

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Jak Kraków uczcił Władysława Orkana.

Co Wam powiem to Wam powiem, ale Wam zaraz na wstępie muszę powiedzieć, że już dawno nie było takiego ruchu w Krakowie, jak w niedzielę 20 marca. E nie było ! Wiadomo, że w dniu tym miasto Kraków czciło specjalnym obchodem Wład. Orkana. Już w sobotę zaczął się ruch i przyjazd gości. Byłem właśnie w dniu tym przy zakopiańskim pociągu, który wyrzucił z siebie nieprzeliczone tłumy ludzi. Była też wśród nich jedna postać, na którą niewielu mogło zwrócić uwagę, a na widok której zadrgało mi serce — Matka Wład. Orkana. Doczekałem wreszcie chwili, kiedy mogłem zobaczyć tę Czcigodną Matkę — staruszkę, o której czytałam i słyszałem dużo.

Wieczorem tego dnia odbyło się uroczyste zebranie członków Akad. Związku Podhalan, na które przybyło sporo zaproszonych gości. Zebranie to zaszczycił też swoją obecnością Władysław Orkan z Rodziną. Celem zebrania było uczczenie Imienin Kuratora ks. Józefa Kaczmarczyka, oraz wręczenie dyplomów Członkom honorowym, których Akad. Związek Podhalan po raz pierwszy od swego istnienia mianował. Serdeczne życzenia Kuratorowi i Dyr. Józefowi Dorawskiemu oraz wszystkim Solenizantom, złożył Antoni Zachemski a następnie zwrócił się do mianowanych Członków, by i nadal owocnie sołtysowali Podhalu, które przez to promieniować będzie wokół, jak dotąd i hyrem i sławą. Dyplomy Członków honorowych otrzymali: Władysław Orkan, Dyr. J. Dorawski, Gen. A. Galica, ks. Dr. Kaczmarczyk Dyr. A. Stopka i Dyr. Jakób Zachemski. Wymienieni w serdecznych słowach zachęcili młodą generację podhalańską do wytrwałej pracy dla dobra ukochanej przez nas ojcowizny — Podhala. Zebranie uprzyjemnił świetnemi opowiadaniami nasz kochany dyr. Andrzej Stopka, któremu Uczestnicy zgotowali rzęsiste oklaski. Już więc tem rodzinnem zebraniem rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe w Krakowie.

Na drugi dzień, w niedzielę, Kraków od wczesnego rana przemienił się w podhalańską dziedzinę. Wszystkie gazety, dzienniki i tygodniki, pozamieszczały długie artykuły, witając ciepłem i serdecznem słowem Wład. Orkana w grodzie podwawelskim. Jedynie „Piast" nie zamieścił żadnego artykułu, co z tem większą przykrością stwierdzamy, że nawet „Nowy Dziennik" gazeta żydowska, a przecie sporo miejsca Jubilatowi, Synowi wsi podhalańskiej, poświęcił. W tłumie miejskich przechodniów widniały zcała barwne postacie Podhalan, którzy zjechali ze swoich dziedzin na uroczystość Orkana. Była więc delegacja z Zakopanego z p. Józefem Pawlicą na czele, z Dzianisza, Białego Dunajca, Poronina, Szaflar, Olczy i td. Wszystko pod piórami, chłopy jak świece, aż radość było patrzyć. O godzinie 12 w południe aula Uniwersytetu wypełniła się po brzegi — dawno już na żadnej uroczystości narodu tyle nie widziano. Pierwsze miej-

sca zajęli wojewoda Darowski, Gen. Wróblewski, Prezydent miasta Rolle, Profesorowie Uniwersytetu, Przedstawiciele Kuratorjum oraz wiele innych wybitnych osobistości. Członkowie tut. Ogniska podhalańskiego przybyli w komplecie z dyr. Jakóbem Zachemskim i prof. L. Stopką na czele. Przyjechał też z Przemyśla gen. A. Galica.

Wchodzącego na salę Jubilata spotkały burzliwe i długo niemilknące oklaski. Uroczystość rozpoczęła orkiestra 20 pułku polonezem. Pierwszy zabrał głos Profesor Uniwersytetu Sinko, który w przemówieniu swem pięknie scharakteryzował całą twórczość Orkana kończąc życzeniem, by Jubilat mógł się jeszcze doczekać drugiej takiej uroczystości. Po odśpiewaniu przez chór akademicki kilku pieśni góralskich (wszystkim sie to widziało) oraz po oddeklamowaniu paru wierszy, młodzież akademicka wręczyła Jubilatowi adres hołdowniczy. Następnie odczytano depesze gratulacyjne, które nadeszły.

Wzruszającym był moment, kiedy zabrał głos sam Wład. Orkan. Króciutko i w prostocie serca wszystkim podziękował, kończąc swoje słowa ze łzami w oczach następująco: jeśli mogę coś dać z dzieła mojego życia, to zawdzięczam to najpierw Bogu a następnie Matce; nie byłoby tego, gdyby nie Jej piechotne drogi do Krakowa. Oczy wszystkich zwróciły się w stronę, gdzie w otoczeniu najbliższej rodziny siedziała skromnie, w chustce na głowie, ta Czcigodna Staruszka. Postać nikła, dźwigająca na sobie 80 kilka lat przebytych w trudzie i mozole. Czas ten wyrzeźbił bruzdy na Jej twarzy, z której przebija jasna i niezmierzona dobroć. Nie przeczuwała może w swem przedobrem sercu, kiedy piechotą chodziła do Krakowa za Synem, że te twarde pielgrzymki stokroć jej Pan Bóg odpłaci, że doczeka chwili, kiedy przed Synem naród cały z głęboką czcią uchyli czoła. I oto dziś chwili tej dożyła — dziś na Jej spracowanej ręce złożyli pocałunki przedstawiciele władz idąc za przykładem Prezydenta miasta. Dawno na podobnem zebraniu nie widziałem tyle szczerości, tyle serca, co na uroczystości Orkanowej.

Wieczór niedzielny spędziliśmy w teatrze, gdzie odgrywano sztukę Orkana pt „Franek Rakoczy". Teatr był zapełniony. Po pierwszym akcie publiczność entuzjastycznemi oklaskami wywołała Wład. Orkana na scenę, gdzie złożono Mu w hołdzie piękny wieniec, a następnie malutka para góralska wręczyła gałąź limby i kwiaty. Na pauzie przygrywała muzyka teatralna — grali i góralskiego. Gdyby się niewiedziało kto gra, to można było przypuszczać, że jest tam prawdziwa nasza muzyka. Zwłaszcza drobne, cyfry, dobrze wypadły. Cięto grali....

Po przedstawieniu, w ściślejszem już gronie odbyło się zebranie towarzyskie, które zagaił, prezes Krak. Kom. Dr. Wład. Ekiert. Przemawiali ponadto Dyr. Jakób Zachemski, gen. A. Galica, Dyr. A, Stopka i Prof Dr. Kot, który bardzo dodatnie wyrażał się o poczynaniach Związku Podhalan, podkreślając jego znaczenie dla rozwoju regjonalizmu polskiego. W zebraniu wzięła też udział delegacja chłopska z rodnej wsi Orkana, Poręby Wielkiej. Był wójt i paru jeszcze gazdów oraz tamt. inteligencja. Wespół z Porębiami uchwalowaliśmy se różne sprawy — wyzdradzili mi też, że 6 czerwca urządzają swojemu Rodakowi uroczystości jubileuszowe. Zebranie to, jak wogóle całe uroczystości niedzielne, miało charakter bardzo serdeczny i miły.

Wystąpienie Krakowa jest dobitnym wyrazem uczuć, jakie naród cały żywi do Władysława Orkana. Naród góralski uczucia swoje wyjawi w pełni całej w lecie. *Jantek Z.*

Walne Zgromadzenie Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w N. Targu.

Jednem z najważniejszych zagadnień gospodarczych na Podhalu jest podniesienie rolnictwa do wyżyn, na jakich stać powinno. Zagadnienie to rozwiązać może tylko wspólna praca wszystkich i to nie tylko rolników, bo wszyscy mieszkańcy Podhala zainteresowani są w tem, by ziemia więcej dawała płodów. Praca to pozornie łatwa: poznać sposoby ulepszenia i zastosować je. W praktyce jednak jest to trudniejszem, bo przeszkodami są rozdrobnienie, rozrzucenie osad rolnych i trudne zorganizowanie się, często konserwatyzm i nieufność.

Pracę nad podnoszeniem rolnictwa prowadzą na całym świecie Towarzystwa Rolnicze i praca ta dała dobrobyt Danji, Szwajcarji i krajom, gdzie do niedawna tak samo nędza panowała i głód często zaglądał do chałup wieśniaczych. Podstawowym ogniwem organizacyjnem jest Kółko Rolników (nie sklep, by ktoś mylnie nie zrozumiał!) Kółka grupują się w Okręgowe Twa Rolnicze, a te znowu podkorządkowują się Głównemu Zarządowi, u nas Gł. Zarządowi Małopolskiego Twa Rolniczego.

Aby zrzeszenie rolników mogło wywrzeć wpływ

na podniesienie gospodarcze, musi być świadome swoich celów, musi zdawać sobie sprawę czego chce i jakie drogi wiodą do celu. Stąd potrzeba częstych zjazdów z całego okręgu, co pewien czas także z całego kraju.

I ostatnio odbyło się Walne Zgromadzenie O. T. R. w salach Rady Powiatowej, na które licznie zeszli się Członkowie Zarządu O. T. R, delegaci Kółek Rolniczych, które już „ożyły" po wojnie. Z ramienia Rządu wziął udział w obradach p. Star. Dr. Pawik, ze strony Zarządu Głównego z Krakowa, pp. Nowakowski, Mieszkowski, Roniewicz, Kączkowski i Osmecki.

Zagaił obrady prezes p. Rajski, przywitał gości i przedstawił ważność obrad nad gospodarczem podniesieniem Podhala, zwracając uwagę, że wszyscy rolnicy Podhala skupić się winni w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem, które już przed wojną działało dla dobra Małopolski i Podhala, a wystrzegać się tych, co dużo obiecują i rujnując pracę pokoleń, na to miejsce dają wątpliwe wartości. Odczytany przez sekretarza protokół przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie odczytał Inż. Czubernat sprawozdanie Zarządu OTR z czynności za rok 1926, sprawozdanie kasowe i preliminarz na rok 1927.

Imienien Komisji Rewizyjnej stwierdził P. Homelski, że Komisja przejrzała rachunki OTR i znalazła wszystko w należytem porządku. Postawił zatem wniosek o udzielenie absolutorjum i wyrażenie uznania Zarządowi za jego owocną w trudnych warunkach pracę. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono. Następnie jednogłośnie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości preliminarz na rok 1927. Sprawozdanie to i preliminarz opiewają w streszczeniu następująco:

Walne Zgromadzenia odbyły się dwa 25/II 23/XII 1926 przy udziale około 30 delegatów. Pozatem z okazji Zjazdu Podhalan w Szafiarach 8/8 i w Miętustwie 29/8 wygłosił odczyt inż. Czubernat o potrzebie organizacji zawodowej i podniesienia rolnika. Posiedzeń zarządu odbyło 3. 25/X 17/X i 23/XII. Przeważną część spraw załatwiał wydział w porozumieniu z członkami mieszkającemi w Nowym Targu.

Biuro O T. R. mieści się w bud. Rady powiatowej, która udziela bezpłatnego pomieszczenia. Kierownikiem biura jest inż. Czubernat Franciszek, który pełni zarazem funkcje instruktora. Porad w sprawach rolniczych i organizacyjnych udziela tenże w jarmarki między 11—4 popoł., pozatem w dnie powsz. informuje kółkowców skarbnik

---

KS A WILCZEK.

WRAŻENIA.

(IV Ciąg dalszy.)

Za doradą moją wziął się śledzi — o wykrzywiał się spluwał, ale ich nie żałował — Ny, jakbym nie jadł, toby się zbogacili i wciąż coś mruczał pod nosem. A fale coraz wzmagały się, szczególnie gdy zbliżyliśmy się do środka oceanu, nieraz miało się wrażenia jakby ktoś strzelał z kanonów i nieraz zmyły pokład jakby chciały poprawić mycie po majtkach.

Czas podróży morskiej mieliśmy przeważnie burzliwy — słońce schowało się przed naszem bliczem poza chmury. Opuściło nas już ptactwo. Zostaliśmy sami na pełnym morzu, tylko ryby nam jeszcze dotrzymały towarzystwa dostając od czasu do czasu trochę pożywienia. Pląsały sobie żywo koło statku jakby chciały nas ubawić za dane pożywienie. Były rozmaitej wielkości, że byłoby co wieźć na wózku góralskim.

Każdego wieczora mieliśmy koncert na okręcie — pewnego wieczora wybraliśmy się we trójkę i my na ten koncert, zobaczyć co tam będzie. W programie były śpiewy, muzyka, monologi, dowcipy na sposób angielski, tańce. Nie był to program według moich wymagań ducha, dlatego nie pokazałem się tam więcej. Nie podobały mi się pewne sceny widziane tu i tam, które przejmowały człowieka trwogą zwłaszcza w podobnej chwili. Najwięcej więc spędzamy chwile sami z sobą we trójkę. Jedziemy już siedm dni. Nudna jest podróż koleją i męcząca, ale człowiek zatęsknił za nią, bo taką podróżą człowiek czuje, się bezpieczniejszy, — a tu masz tylko wodę i wodę i to sklepienie niebieskie. Człowiekowi zdaje się, że wisi w przestworzu. Życie zbyt monotonne. Toteż kiedyśmy zobaczyli rybackie statki, zwiastuny, żeśmy niedaleko lądu, ucieszyliśmy się wielce. A z nimi przyszło i ptactwo. Nadzieja dodaje nam otuchy — każdy cieszy się i pragnie zobaczyć jak najprędzej ląd. I na tem oczekiwaniu upłynął nam cały dzień. Dopiero wieczorem rozległ się ogromny krzyk. Pędzę na pokład i rozglądam się co jest, ląd, New York. Jakby szał ogarnął wszystkich na widok blizkiego lądu — jedni skakali, krzyczeli, śmiali się, w żartach mocowali, się słowem dziwactwa wyprawiali

p. Krauzowicz Jan, urzędujący obok jako urzędnik Rady pow. Tygodniowo zgłasza się do 7 kółek tj. około 20 członków najczęściej w sprawach hodowli owiec, zakupując Distol, interwencji hipotecznych, kredytu przy zakupnie nawozów sztucznych i sposobów użycia. Porad prawnych O. T. R. dotychczas nie udziela.

Budżet O. T. R. za rok 1926 przedstawiał się skromnie. Dochody 2175·18 zł. Rozchody 142·45 zł.

W tym czasie zorganizowano 4 Kółka, zreorganizowano 13 Kółek, zlustrowano 24 Kółek, zlikwidowano 1 Kółko. W tem czynny był przedewszystkiem sekretarz O. T. R. wyjeżdżając przeszło 80 razy do Kółek. Podczas bytności w Kółku urządzano pogadanki i wykłady z zakresu rolnictwa. Kursy urządzono w Białce, Bukowinie, Chochołowie, Witowie, Jurgowie, Zubrzycy Górnej. Wszystkie subwencjonowało Mał. Two Roln. posyłając do Buk. Witowa, Chochołowa i Poronina swoich prelegentów. Ilość słuchaczów wahała się od 40—90. Ściąganiem opłat zajmowały się miejscowe zarządy K. R. Przy lustracjach zwracano uwagę na prenumerowanie Przewodnika K. R. Do pracy oświatowej posiada O. T. R. 15 barwnych tablic poglądowych, kolekcję nawozów sztucznych, Dyrekcja zaś gimn udziela potrz. pomocy nauk. z zakresu nauki o Polsce współczesnej; zwłasnych zbiorów dostarcza prof. Stefański Ludwik biorący gorliwy udział w kursach.

Zarząd starał się zawsze ułatwiać wagonowe i kredytowe zakupno nawozów sztucznych zboża siewnego i przez Spółkę Podhale lub Składnicę, która w ostatnim sezonie podjęła handel nawozami sztucznemi, ułatwiał czyszczenie zboża na tryjerze Ski Podhale, propagował rachunkowość rolniczą. Nie mając własnych funduszów wyjednywał doświadczenia rolnicze w Zarządzie Głównym.

W dziale hodowlanym udzielał pomocy Zarządowi Głównemu zwłaszcza przez członków Kamińskiego i Staszla w zorganizowaniu związków hodowców, premjowaniu, konkursach mleczności i wełny. Pozatem gorliwie zajął się zorganizowaniem mleczarń na Podhalu. Obecnie ożywiło się około 20 Kółek zwłaszcza Bańska, Chochołów, Dzianisz, Kowaniec, Podczerwone, Poronin Sieniawa, Szaflary i świeżo założone Łapsze Wyżne, Krempachy i Jurgów.

W ostatnich czasach daje się odczuć pewne dążności do organizowania się rolników, dlatego wstrzymujemy się jeszcze z wykreślaniem Kółek Rolniczych, które nie chcą się obudzić.

---

w jakikolwiek sposób, by okazać swoją radość Nie wiem, co to za musi być kraj kiedy tyle radości z wyjazdem do niego? Ten kraj staje się dla mnie zagadką którą moja ciekawość pragłaby rozwiązać jak najprędzej.

O, takimi podróżnymi jesteśmy na morzu życia. Płyniemy i płyniemy wciąż po wzburzonych falach naszego życia po niezgłębionych przepaściach z narażeniem własnego życia duszy. O ileż ono pochłonęło już i zaginęło bez wieści. Dlatego radość musi być wielka, kiedy dobija do bram niebieskich do tej wolnej Ojczyzny, gdzie niema płaczu narzekania więcej. Jeśli do tej ziemi wolności tak radosny jest przyjazd dla każdego, o ileż więcej będzie radości do tej Ojczyzny najwolniejszej? Światła zbliżają się coraz bardziej, okręt zwalnia już — przystaje na chwilę — widzę w ciemnościach jakaś łódź przybiła do okrętu. Jacyś ludzie wysiedli z łodzi i weszli na okręt. Po jakiejś chwili odjechali z powrotem. Okręt ruszył naprzód, ale wkrótce stanął na kotwicy zdala od portu. Zapóźno dzisiaj do lądowania — dopiero aż w poniedziałek, a więc całą niedzielę musimy spędzić na okręcie.

Zdala przypatruję się miastu, ale ciemność zakryła je przed memi oczyma. Rój światła przedemną, ale ono za słabe, by co zobaczyć. Od czasu do czasu dolatuje mnie głos dzwonka — a to dzwonienie powtarza się dosyć często. Zapewne w klasztorze dzwonią na pacierze, musi tu być kilkanaście tych klasztorów. Przez całą niedzielę wciąż powtarza się to dzwonienie. O jakież było moje rozczarowanie, kiedy przekonałem się, że to dzwony na maszynach kolejowych, i tem dzwonieniem nie zwołują lud. na modlitwę, ale ostrzegają, by się mieli na baczności, bo jedzie pociąg.

W poniedziałek rano przybyliśmy do portu. Obywatele tego kraju wysiedli z okrętu, a nas powieziono na małej tratwie na Ellis Island (wyspa łez.) Przy przejściu tego płotu granicznego nie miałem żadnych kłopotów. Jadę do Chicago do siostrzenicy pokazałem, adres i to wystarczyło zupełnie.

Ucieszony w całem swojem jestestwie schodzę po schodach do poczekalni, czuję się wolny jak więzień po opuszczeniu więzienia. Nieraz marzyłem o tej wolności, stękając pod jarzmem pań-

Program czynności na rok 1927: 1.) Urządzić 10 kursów rolniczo-oświatowych. 2.) Zająć się dalszem ożywianiem Kółek zamarłych lub takowe likwidować 3.) W żywotnych Kółkach urządzić doświadczenia z nawozami sztucznemi. W hodowli: organizować i dopomagać Zarz. Główn. przy tworzeniu Związków Hodowców. Poprzeć hodowlę przez licencjonowanie buhaji i premjowanie, szczepienie różycy i kastrowanie;

W dalszym ciągu zabiegać o szkołę rolniczą. Organizować wagonowe zakupy nawozów sztucznych przez K. R. w Spółdzielniach rolniczo-handlowych, oraz starać się o kredyt dla rolników. Preliminarz dochodów przedstawia się 10 tysięcy 4.473 gr., co wobec zeszłego roku jest już wielkim postępem. W innych krajach, a nawet już i u nas w Polsce, Okręgowe Twa rozporządzają dziesiątkami tysięcy.

Po odczytaniu Sprawozdania Inż. Czubernat wygłosił referat o doświadczeniach polowych i ich wielkiem znaczeniu, zwracając się do członków kółek by starannie je u siebie przeprowadzili. Inż. Roniewicz przedstawił w obszernem przemówieniu przyczyny nędzy na wsi, sposoby na nią: wspólna praca oświatowa i zawodowa w Kółkach rolniczych Związkach hodowców, mleczarniach i innych spółdzielniach rolniczo-handlowych. PP. Rajski i Staszel dobitnie podkreślili znaczenie organizacji i wytyczne w pracy: oświata, podnoszenie gospodarstw przez tworzenie z wielu małych jednego silnego organizmu związanego wspólnemi interesami, dla przyszłych pokoleń szkoła rolnicza. Na wniosek P. Rajskiego uchwalają obecni, by dołożyć wszelkich starań do ożywienia i podniesienia Kółek rolniczych zorganizowanych w Małopolskiem Twie Rolniczem.

Imieniem Starostwa przemówił P. Star. Dr. Pawik, przyrzekając udzielić jak najdalej idącego poparcia dla OTR w pracy nad podniesieniem rolnictwa hodowli i spółdzielczości na Podhalu.

Jako delegatów na Radę Ogólną wybrano PP. Cienciela Jana z Krościenka, Tylkę Jacka z Dzianisza, Słowika Karola z Krempach. Dwa miejsca zarezerwowano do uznania Zarządu; jedno ze Spisza, drugie dla Orawy. Na zapytanie P. Königa z Chocholowa, czy nie mogliby członkowie Kółek utrzymujący buhaje licencjonowane liczyć na jaką pomoc pieniężną z OTR. odpowiedział P. Rajski, że Rada Powiatowa z tą myślą przyznała OTR pewną subwencję, by uwzględniło tę sprawę przy popieraniu hodowli. Na zapytanie skierowane do Zarządu przez p. Różańskiego w sprawie zboża siewnego

---

stwa zaborczego i teraz jestem wolny. O czemuż los padł właśnie na naszą Ojczyznę, by jęczała w niewoli, jęczała wraz ze swojemi dziećmi? Czyż Ona niema prawa do życia, do wolności jak inne? Czyż więcej przekroczyliśmy prawa Bożego niż inni? O nie zbadane, są wyroki, nie należy nam szemrać, tylko poddać się woli Bożej P. Bóg wszystko czyni dla chwały Swojej i dobra naszego.

Na dole czekamy na jaką tratwę, by nas przewiozła do lądu. Mam wielką chętkę zapalić, nie paliłem już kilka dni. Rozglądam się, gdzieby kupić papierosów, albo tytoniu. Widzę, tam w rogu sprzedają. Wołam po niemiecku o papierosy albo tytoń, a on żąda na migi dolara. Nie bardzo chce mi się dać dolara, ale targu niema. Rad nie rad trzeba dać dolara, bo palić się chce. I wzamian za dolara daje wielką torbę. Byłem przekonany, że to tytoń. Pędzę do swoich pokazuję ile tytoniu kupiłem. Śmieję się, że będę miał co palić całe lata. Rozwijam paczkę czemprędzej, a tu o dziwo, czy mnie nie zrozumieli czy zakpili, czy się oszukali, znajduję kiełbasę, chleb, owoce, placki jak kołacze u nas w kraju, ryby, ale tytoniu niema, ani papierosów. Zawstydziłem się, że zamiast capa kupiłem barana — przy swoich naukach austrjackich i tak mnie oszukali czy zakpili zemnie. Ale co robić? Gdyby to było w kraju, to trudnoby było przełknąć tę gorzką dozę, ale tu nikt mnie nie zna — a przytej dwójce to choć ciężko, ale już muszę zjeść.

Kupiłem, to trzeba zjeść. Zasiedliśmy więc do posiłku i zjadamy poraz pierwszy przekąskę na tej ziemi wolności. Po przekąsce jeszcze bardziej chętka zbiera zapalić. Oglądam się wszędzie, ale nigdzie niema. Ano trudno. Musiałem się zadowolić zlizywaniem resztek smaków pozostałych na wargach jeszcze z czasów podróży morskiej.

Nareszcie przybywa statek podobny do tratwy — przewozi nas do lądu; tu czeka na nas ajent i zabiera nas do domu emigrantów.

Pierwszem mojem zadaniem było dostać tytoniu albo papierosów. Szukam aż nareszcie dostałem. Zapaliłem sobie z pewną ulgą. Zapewne był to dom dla przejezdnych austrjackich — gdyż tam spotkałem lokatorów tylko z zaboru austrjackiego.

Wpadłem z deszczu pod rynnę — pomyślałem

odpowiedział Prezes, że Spółka Podhale stara się o zakupno na Spiszu kilka wagonów zaklimatyzowanego wyborowego owsa siewnego; w najbliższym czasie nadejdzie jęczmień.

Pan Staszel zwrócił się do przedstawicieli Zarządu Głównego i interwencję u Rządu, by ze względu na to, że Podhale zaopatrywało się w doborowy, nadający się do górskiego klimatu jęczmień z okolic Keżmarku (obecnie w granicach Czechosłowacji) Zarząd Główny ułatwił członkom Kółek Rolniczych przejazd przez granicę, bez opłat, zaś Spółka Rolnicza Podhale zorganizowałaby dowóz jęczmienia do Starej Wsi po czechosłowackiej stronie. W tej sprawie zabierali głos P. Mieszkowski i Roniewicz przyrzekając poprzeć tę sprawę jako bardzo aktualną. Na tem zakończono, a zaczęły się obrady Walnego Zgromadzenia pod przewodnictwem PW. Prezesa Staszla konferencja Związków Hodowców owiec.

Inż F. C.

Jeszcze o hodowli jedwabnika.

Sprawa zaprowadzenia i rozwoju hodowli jedwabnika znalazła żywy oddźwięk wśród Podhalan rozrzuconych po dolinach, a nawet na samem Podhalu. Nie mogąc zaspokoić ciekawości poszczególnych czytelników w drodze prywatnej korespondencji, pozwolę sobie podać tą drogą odpowiedź na postawione pytania.

Czy warto sadzić drzewa morwowe na samem Podhalu? Osobiście radziłbym tylko tym, którzy zajmują się sprawą drzewostanu na Podhalu raczej z amatorstwa i dla nauki. Praktyczne bowiem wyniki są wątpliwe. Ci jednak, którzy mogą bez uszczerbku dla kieszeni poczynić próby z sadzeniem morw na Podhalu, mogliby to uczynić z korzyścią dla polskiej nauki. Warto bowiem przekonać się, jak daleko sięga na Podhale morwa i jakby się udawała w górach. Pan wizytator Szymański z Mln. Rolnictwa, propagujący tak energicznie w Polsce hodowlę jedwabników, przyrzekł poczynić osobiście próby na swej posiadłości w okolicach Poronina. Sądzę, że nauczycielstwo szkół powszechnych i wyższych zakładów naukowych na Podhalu poczyni próby pod tym względem zwłaszcza w miejscowościach zacisznych i osłoniętych przed wiatrami. Możnaby wspólnie zamówić nasienie morwy lub drzewka. Poniżej podam ceny i miejsce nabycia.

Co do kolonistów na dolinach i sympatyków Podhala, czytających Gazetę Podhalańską, to oka-

---

sobie. Trzeba się mieć na baczności, nie zdradzać się, bo złe nie śpi. Dostaliśmy tymczasowe mieszkanie. Złość nas ogarnęła, co oni myślą z nami zrobić. Otoczyłem się ostrożnością na wszelką możliwość udawałem spokojnego choć mię lęk ogarniał — nie narzucałem się nikomu — Ale to tylko były wymarzone boje. Nikt się mię nie pytał ani o paszport, ani skąd przyjechałem. Wyszliśmy sobie na miasto. Miasto o niewidzianej dotychczas wysokości domów. Na samo spojrzenie już kręciło mi się w głowie a cóż dopiero mieszkać na takich wysokościach. A czyto wiatr nie obala, albo musi dobrze tem kołysać. A po ulicach ruch wielki trzeba się mieć wielce na ostrożności, by człowiek nie został z duszą i z ciałem na ulicy. Od tego huku i ruchu nie można słowa usłyszeć.

Nie poszliśmy w głąb miasta, by się nie zgubić. Wstąpiliśmy do restauracji, napiliśmy się po kieliszku dobrej wódeczki i po szklance piwa wróciliśmy z powrotem do domu.

Na drugi dzień dano nam znać, że w południe będziemy opuszczać Nev York. Szykujemy się do podróży dalszej a więc do Chicago. ,Na odjezdnem dowiaduję się od mojej krewnej z nazwiska a wszędzie brano nas po nazwisku jako brat i siostra, że jedna dziewczyna w tym domu zakochała się na na zabój we mnie. Masz babo placek, pomyślałem sobie, to ta Ameryka jakoś kochliwa, kiedy na pierwszy rzut oka już zwarjowała za mną. Do djaska, czym taki ładny dotychczas nikt się nie poznał na mej piękności, aż dopiero trzeba było przyjechać do Ameryki. Do licha, dobrze, że wyjeżdżamy. I nastraszyła mnie porządnie kiedy mi powiedziała, że dała jej nasz adres do Chicago — ale widząc mnie strapionego przyznała się, że dała nie dobry adres, niech się pan nie trapi. Ja znam się na tych pannach tutejszych i to mnie uspokoiło.

Jedziemy i proszę sobie wyobrazić jak czułem się, kiedy przyprowadzono nas do portu znowu. Czy nas wracają — wszystko było w porządku, a teraz każą nam wsiadać na okręt. Dopiero ajent tłómaczy, że pojedziemy okrętem przez Old Point. Ano niech już będzie, ale czyto niema innej linji, już mam dość tej żeglugi. Ale cóż pomoże moje tłómaczenie, niema rady, trzeba jechać.

(C. d. n.)

zuje się, że wielu z nich ma już morwy w ogrodach. Ci więc mogliby już w tym roku przystąpić do hodowli jedwabników w miesiącu czerwcu. Przedtem należałoby postarać się o potrzebne wiadomości w tym względzie Dobrze więc będzie zamówić książeczkę p. Witaczka o hodowli jedwabników, która ukaże się w marcu. Warszawskie Ognisko chętnie może pośredniczyć.

Pozatem nie jest rzeczą wykluczoną, że dojdzie do urządzenia praktycznego 4 tygodniowego kursu jedwabniczego. W takim razie możnaby zapewnić jedno lub parę miejsc dla Podhalańców z dolin. Tak mógłby potem w swej okolicy dawać rady praktyczne i sam stać się większym hodowcą. Czyż nie byłoby to wesołem i pocieszającem, gdyby na przykład na Podolu oceniano zamożność gospodarza podług ilości drzew morwowych (tak jest n. p. we Włoszech), a nie podług ilości morgów pola O ile kurs zamierzony dojdzie do skutku, to Warszawskie Ognisko Zw. Podhalan poda bliższe szczegóły w Podhalance. Jeżeli rozchodzi się o nabycie nasienia morwy, to można je nabyć u p. Witaczka, jedwabnicza Stacja Doświadczalna w Milanówku pod Warszawą, dalej w firmach Ulrych ul. Ceglana Nr. 11, Hoser Aleje Jerozolimskie 43—45 w Warszawie, oraz u Przedpełskiego w Płocku, wojew. Warszawskie.

Ceny w Milanówku następujące: Nasienie morwy białej za 10 gr. 1 zł. 20 gr., za 50 gr. 4 zł. Nasienia morwy białej wielkolistnej 10 gr. 2 zł., za 50 gr. 9 zł.

Sadzonki morwy białej: sadzonki dwuletnie większe, wysokość 40—50 cm. za 10 sztuk 4 zł., 50 gr., sadzonki dwuletnie mniejsze wysokość 25—35 cm. za 10 sztuk 3 zł. 50 gr.

Z sadzonek dwuletnich można wyhodować drzewka wysokopienne, krzewy lub żywopłoty.

Jajeczka jedwabników: rasa europejska żółta albo chińska pomarańczowa za 1 gram 1 zł. a za 2 gramy 1 zł. 50 gr.

Papier dziurkowany (zdejmniki) komplet do hodowli z 1 grama jajeczek 2 zł. 40 gr. Dalsze zdejmniki można już samemu sporządzić.

Książka S. i H. Witaczków „Jedwabnictwo" zł. 2 gr. 40 z przesyłką.

Z polskiego jedwabiu są już wyroby. I tak cienkie płótno jedwabne 1 mt. od 20 do 25 zł. szale jedwabne kremowe i białe, długości 2 mt. od 3[illegible] do 50 zł. Chusteczki kieszonkowe małe od 2 zł. 50 gr. do 3 zł. za sztukę.

Co do warunków nabywania oprzędów jedwabnych od hodowców, to zbyt jest zapewniony. Każdą ilość kupi stacja doświadczalna w Milanówku. Można otrzymać za 1 kg. oprzędu od 9 zł. 50 gr. do 27 zł. zależnie od towaru t. j. od stopnia wysuszenia i procentowej zawartości jedwabiu. Za oprzęd można otrzymać gotową materję. I tak za 1 kg. oprzędu można otrzymać $1^1/_4$ do $1^1/_2$ metra materji. Niechże zatem jaknajwięcej hodowców zapamięta sobie słowa H. Sienkiewicza: „Kto sadzi jedno drzewo morwowe, ten rzuca garść złota do krajowego skarbu".

Dr. F. Pajerski.

Listy.

ZUBSUCHE, w marcu 1927.

Sanowna Redakcjo!

Jeszcze przed ogłoszeniem propagandy letnisk podhalańskich, przez p. Dr. Fr. Pajerskiego z Warszawy, miałem zamiar, opisać swoją miejscowość, a właściwie swoją gminę, Zubsuche, ażeby szerszy ogól zaznajomić o położeniu całej gminy, która ma pełne szanse po temu, aby stać się jako duże letnisko, co zaznaczają nawet sami goście, którzy przez lato zamieszkują w Suchem, a nawet z innych wsi okolicznych goście potwierdzają, to, którzy zwiedzili Suche, Ząb, Bustryk i inne mniejsze osiedla, których jest coś około 15, a należą do gminy Zubsuche.

Teraz gdy mam porobione notatki, z których dokładniej mogę się wywiązać, przystępuję do opisu swojej gminy, licząc na to, że nikt mi tego nie weźmie za złe, że tą cząstkę Podhala jaką jest nasza gmina, przedstawię tutaj tak, że chociaż zainteresowany ktokolwiekbądź nie mógłby mi później zarzutu zrobić, że przesadzam.

A więc: gmina Zubsuche, liczy się jako jedna z większych gmin na Podhalu, liczy bowiem przeszło 600 zabudowań czyli numerów. Mieszkańców zaś liczy około 2600. Cała gmina podzielona na t. zw. role, liczy ich przeszło 30, Graniczy od południa z Zakopanem i gminą Kościeliska, od wschodu graniczy z Poroninem i Białym Dunajcem, od północy z Bańską, Skrzypnem, Międzyczerwiennem, od zachodniej strony z Ratułowem, Cichem, i na małej przestrzeni z Dzianiszem. Obszar gminy wynosi około 4000 hektarów.

Przystępując do opisów poszczególnych dzielnic gminy zaczynam od wsi Suche liczące 120 Nr. przeszło. Leży na drodze prowadzącej do wsi Zębu (skąd nazwa gminy Zubsuche) rozłożone między ostatniemi zboczami Gubałówki zwane tutaj Łasiówki od strony południowej, a od pół-

nocy zasłonięte tak zwanym Dunajeckim wierchem mającym około 934—989 m. nad poziom morza. Suche wogóle jest to dolina ciągnącą się od zachodu na wschód t. zn. od Zębu do Poronina. Przez wieś przepływa nie wielki potok, ładny, ze swemi dosyć licznemi ale nie wielkiemi wodospadami. Od strony południowej góra Łasiówki porosła wczęści lasem tworzy dla gości letników miejsce niedalekiego spaceru, a nawet skrócenie drogi pieszej do Zakopanego, odległego ze wsi 7 km., a przez Łasiówki 5 km., odległość zaś ze wsi do stacji kol. Poronin wynosi 1½—2½ km. zależnie od tego gdzie się mieszka, czy w dolnej czy też górnej części Suchego.

Od strony północnej zasłania wzgórze Dunajecki wierch jak wyżej wspomniałem, także w pewnych miejscach lasem pokryte, ale stąd roztacza się bardzo ładny widok na cały łańcuch gór tatrzańskich. Od domów zaś do najwyższego wzniesienia na górze Dunajeckiej odległość wynosi pieszo 30 minut drogi. Stamtąd jest bardzo ładny widok na całą okolicę. Widać wszystkie wsie okoliczne, leżące na wzgórzach i całą dolinę nowotarską wzdłuż rzeki Biały Dunajec. Goście, którzy mieszkali w Suchem do tego czasu, w liczbie paru dziesiątek są bardzo zadowoleni z tutejszego pobytu i z roku na rok przyjeżdzają. Niektórzy gdy spróbowali innych letnisk wracają w następnym sezonie do nas. Jest tutaj około 25 domów gotowych do wynajęcia, ale z tej liczby tylko bliższe Poronina bywają wynajęte, a dalsze stoją pustką z powodu nędznej podczas deszczu drogi.

(C. d. n). *Fr. Majerczyk.*

Przew. Ogn. Zw. Podhalan w Suchem.

RADZIECHOWY koło Żywca, w marcu 1927.

My tu w Ognisku w Radziechowach obok Żywca nie śpimy, ale ożywieni ideą podhalanską krzątamy się ile tylko w naszej mocy. Mamy ładną orkiestrę już, bo dokupiliśmy 2 kornety, es trąbę i 1 klarnet, tylko o bas trudno. Dyć jest w Białej bas b za 400 zł. ale to już było za drogo na jednego i za ciężko. Gmina obiecała coś dodać, ale boimy się, że nam go kto sprzątnie, a nowy to za drogi. Gramy dwa marsze wesołe i dwa pogrzebowe, więcej jeszcze z nut podarowanych przez naszego Jana Tyca z Ogniska Warszawskiego nie obrobiliśmy.

W ostatki urządziliśmy przedstawienie i zabawę taneczną, której przygrywała orkiestra nasza. Tak więc mieliśmy pierwszy występ, który nam się świetnie udał. Mieliśmy i dochód dobry, którego u nas jeszcze nie było. Wyrównaliśmy też wszystkie długi, które mieliśmy za instrumenta, przybory do przedstawienia. Zapłaciliśmy także do Zarządu Głównego i prenumeratę Podhalanki dla Ogniska i t. d.

We wtorek 8. marca mieliśmy tu piękny wieczorek, na którym pożegnaliśmy naszego Przewielebnego Ks. Katechetę i członka Ogniska Sitarza Michała, co go przenieśli do Skomielnej koło Chabówki, a który wielce interesował się naszemi dziełami. Szkoda Go bardzo, ale On ta i w Skomielnej napewno Ognisko ozpoli, to dla tej idei podholańskiej musemy zol nas poświęcić. Pierwsze zagraliśmy Mu marsza. potem śpiewał chór, później śpiew dziewcząt, chłopców a potem każda sekcja z osobna podziękowała Mu za pracę dla naszego dobra. Ze łzami w oczach Jego i naszych skończyła się ta uroczystość.

Ta i o mleczarni też myślimy. Zapisanych już 156 krów. Mieliśmy tu niedawno referenta od mleka, co nam objaśniał gospodarkę mieczarni i wybraliśmy zarząd. Prezesem Pieronek Władysław, skarbnik Stawowczyk, kierownik tutejszej szkoły. Do komisji kontrolującej 6 członków z Księdzem Kanonikiem na czele. Co do scalenia gruntów, to idzie jeszcze kiepsko.

Był Komisarz ziemski, który objaśnił całą sprawe i powiedział, że gdy ludzie będą sami chcieli, to niech napiszą do Krakowa. Może kiedy jakoś dońdziemy do tego, a choćby na dole. Hej, a jeszcze zwróciliśmy się do Warszawy z zapytaniem, jakie nakrycia na głowy mamy mieć, bo na Wielkanoc chcemy choć głowy fajnie po góralsku ubrać. Nojrzcej chcielibyśmy kapelusiki z kostkami i piórkami jak noszą koło Nowego Targu. W Warszawie mamy naszego ziomka Jana Tyca, co on do Zarządu Ogniska Warszawskiego należy, to on nam przysyła nuty, a ostatnio prosili my Go o wiązankę pieśni ludowych i tą opere co ją nazywają Halka abo i pieśni narodowe.

Tak więc krzątamy się i pracujemy co możemy i wierzymy, że pracujemy dla dobra Podhala, a najpierwej to dla tej Polski. Zgodą dalej zajedziesz niż niezgodą, to też my tu nie chcemy znać partyjnictwa, ba rzetelną robotę podhalańskom, katolicką i polską. *Swój.*

RYPIN, w marcu 1927 r.

Wielce Szanowna Redakcjo!

Nie mogę się powstrzymać od napisania bodaj kilku słów, któremi chcę wyrazić szczerą wdzięcz-

ność za wydawanie tak miłego pisma, jakim jest dla nas rozprószonych po całej Polsce górali „Gazeta Podhalańska“. Dla mnie jest ona tem milsza, że coraz częściej spotykam się ze znajomemi mi nazwami okolic i nazwiskami drogich znajomych. Gazeta Podhalańska to przecież najmilszy list, który nigdy nie zawodzi! W każdą sobotę mogę być pewną, że przyjdzie do mnie ten oczekiwany posłaniec z gór i opowie coś nowego, przyniesie niespodziewane, a tak miłe sercu pozdrowienie nawet od całkiem nieznanych, jak od „Rodaka i Uczestnika“.

Przesyłam jak najserdeczniejsze życzenia, aby Podhalanka zyskała tylu czytelników, iżby mogła w przyszłości zamienić się w tygodnik ilustrowany, który prócz opisów, dałby nam fotografje ukochanych gór i typów tamtejszej ludności.

Z miłem pozdrowieniem *Stefanja Siatkowska*

Z Polski i ze świata.

Stan bilansu handlowego. Bilans handlowy za luty 1927 r. przedstawia się jak następuje: Przewieziono towarów wartości 193,549.000 zł. obiegowych, wywieziono zaś wartości 201,189 000 zł obiegowych Czynne saldo bilansu handlowego wynosi 4,403.000 zł. w złocie. Wedle ostatnich obliczeń, nadwyżka eksportowa musi wynosić conajmniej 20 milj. zł. w złocie, aby bilans płatniczy mógł wykazać równowagę, t. j. aby odpływ walut i dewiz zagranicę równał się przypływowi. Obecny więc stan bilansu handlowego i jego rozwój na najbliższe miesiące do żniw należy uznać za niezadowalający. Stan ten wymaga wielkiej czujności i natychmiastowego zastosowania środków ochronnych. Oczywiście nie należy z tego wyciągać jakichkolwiek wniosków niekorzystnych w odniesieniu do stabilizacji waluty. Złoty bowiem ma tak silne podstawy w uregulowanych stosunkach budżetowych i w potężnych zasobach walutowych, zgromadzonych przez Bank Polski, że nawet kilkomiesięczna bierność bilansu handlowego nie może stanowić zagrożenia dla stabilizacji waluty.

Zamknięcie sesji budżetowej. Przy końcu posiedzenia Sejmu w dn. 25 bm. p. wicepremjer Bartel odczytał następujące zarządzenie p. prezydenta Rzpltej, które brzmi: Na podstawie art. 25 konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową sejmu.

Wycofanie banknotów 5 złotowych Ministerstwo Skarbu postanowiło z dniem 25 bm. przystąpić do stopniowego wycofania 5 złotowych banknotów i zastąpienia ich nowem wydaniem w tejże samej wartości o nowym wyglądzie zewnętrznym.

Wyrok w procesie o dobra cieszyńskie. Dnia 26 bm. zapadł następujący wyrok w sporze o dobra Komory Cieszyńskiej:

Uznaje się powoda arcyksięcia habsbursko lotaryńskiego Fryderyka wobec pozwanego Skarbu państwa, jako wyłącznego właściciela nieruchomości: a) dóbr wolnodzielniczych. b) realności odjętych substytucją powierniczą (fidejkomisarną); natomiast oddala się powoda żądania skargi o orzeczenie, iż arcyksięciu Fryderykowi przysługuje własność użytkowa fidejkomisarna: a) dóbr objętych lennem (księstwo Cieszyńskie 16,000 ha. L. W. A. nr. 233 ksiąg gruntowych dla większych posiadłości przy Sądzie Okręgowym w Cieszynie) b) dóbr fidejkomisarnych, tudzież odmówiono wszelkim innym wnioskom skargi. Natomiast powodowe winni są zapłacić skarbowi państwa 3/4 kosztów sporu, których ustalenie nastąpi w pełnym umotywowanym wyroku.

W myśl tego wyroku arc. Fryderyka uznano za właściciela dóbr o obszarze około 673 ha., natomiast Skarb państwa zatrzymuje i zostaje uznany za właściciela olbrzymich dóbr fideikomisarnych wraz z lennami objętych obszarem około 29 332 ha, czyli powodowie arcyksiąże Fryderyk Habsburg i towarzysze otrzymają zaledwie 2,1 proc. całego przedmiotu sporu, a Skarb państwa wygrał spór w 98 proc.

Konieczność naprawy w dziedzinie eksportu gęsi. System hodowli i karmienie gęsi u nas nie stoi jeszcze na takiej wysokości, jak w innych krajach, wskutek czego również ceny polskich gęsi, są zagranicą stosunkowo niskie. Obecnie Wiedeń zakupuje dużo gęsi z Węgier i Jugosławji, gdzie są one droższe, lecz lepsze. Gdyby zajęto się ulepszaniem hodowli i karmienia gęsi, Polska mogłaby uzyskać duże rynki zbytu. Importerzy zagraniczni, w szczególności austrjaccy, którzy poszukują duże ilości gęsi, które bądź zakupują na własny rachunek, bądź też dla dalszej komisowej sprzedaży, zwrócili uwagę na to, że polskie gęsi gatunkowo nie odpowiadają potrzebom konsumenta austrjackiego.

Likwidacja strejku w przemyśle łódzkim. Rząd ofiarował w strejku łódzkim swoje pośrednictwo. Po długiej debacie zgodzili się nareszcie delegaci robotników na arbitraż, a podobne oświadczenie złożyli delegaci przemysłowców. Komisja arbitrażowa, złożona z trzech ministrów, rozpoczęła zaraz prace przygotowawcze. Robotnicy podjęli już pracę.

Koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ks. arcybiskup Jałbrzykowski otrzymał z Watykanu za pośrednictwem radcy naszej ambasady, ks. prałata Skirmunta, dekret o koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Termin koronacji nie został wyznaczony.

Uroczystość szóstej rocznicy plebiscytu górnośląskiego odbyła się przy ogromnym udziale ludności dnia 20 bm. w Katowicach. Zebrały się 100 tysięczne tłumy bez różnicy partyj i przekonań. I ze Śląska Cieszyńskiego liczny był udział.

Szanghaj 25/3. Jeneralny konsul francuski w Szanghaju objął na zasadzie porozumienia rządu polskiego z Quail d'Ors'ay opiekę nad kolonją polską w tem mieście.

Berlin. Małżonka exkaizera Dra Hermina przybyła do Poczdamu i zamieszkała w nowym pałacu doglądając osobiście robót remontowych, które są tam od pewnego czasu z wielkim pośpiechem przeprowadzane.

Jest to najlepszym dowodem że przygotowuje się mieszkanie dla excesarza.

Kantończycy zajęli Szanghaj. Wojska kantońskie zajęły Szanghaj. W maszerowały one bez walki do dzielnicy chińskiej, którą opuściły wojska północne. Gen. Pi-Szan-Czeng. komendant wojsk północnych, schronił się do koncesji cudzoziemskich. Równocześnie rozpoczął się proklamowany od dwóch dni strejk generalny. Liczba strejkujących wynosi 150.000. Wojska angielskie stoją w pogotowiu, aby przeszkodzić ewentualnemu wkroczeniu do dzielnicy cudzoziemskiej. W całej dzielnicy panuje silne naprężenie. Na terytorjum dzielnicy międzynarodowej wylądowały silne oddziały piechoty i marynarki Stanów Zjednoczonych, a do portu w Szanghaju zawinęły okręty wojenne angielskie, włoskie i hiszpańskie. Około 10.000 żołnierzy wojsk północnych, którzy znajdowali się w okolicach Szanghaju, przeszło na stronę nacjonalistów. Ostatnio wojska kantońskie zajęły także Nanking.

Nowa placówka przemysłowa na Podhalu.

Dnia 18 bm. odbyło się uroczyste otwarcie tartaku miejskiego w Nowym Targu, poprzedzone poświęceniem przez miejscowego proboszcza ks. Dr. Karabulę przy bardzo licznem udziale publiczności, rady i przedstawicieli władz miejscowych. Po dokonaniu poświęcenia zabrał głos burmistrz p. Rajski który w dłuższem swojem przemówieniu dosadnie przedstawił cel, jaki ten zakład spełnić ma jako placówka przemysłowa, zbudowana kosztem Miasta przy dworcu kolejowem.

Niezależnie bowiem od tego, że zapewni on stałe zajęcie dla kilkudziesięciu żywicieli z rodzin robotniczych dziś tak bardzo pracy poszukujących, wstrzyma choćby w pewnej części masowy wywóz drzewa z Podhala jako surowca o małej wartości do Niemiec, dostarczając tem samem doborowego materjału (pół fabrykatu) w postaci desek i bali angielskich lub francuskich do eksportu.

Jak potrzebny był tartak w tem miejscu świadczą kolosalne ilości drzewa złożone koło tartaku, czekające na przetarcie, a którego mimo puszczenia tartaku w ruch nie ubywa, lecz z każdym dniem przybywa, gdyż ludność biedna Podhala nie mając innego obecnie sposobu zarobkowania, wycina drzewa (na szczęście dziś już tylko grubsze a nie jak w latach poprzednich cienkie na papier) i dostarcza do Nowego Targu — aby zdobyć grosz na podatki i wyżywienie.

Ze swojej strony wyrażamy Radzie miejskiej a w szczególności burmistrzowi p. Rajskiemu jako głównemu inicjatorowi postawienia tartaku gminnego przy dworcu kolejowym w Nowym Targu uznanie i podziękowanie za ten czyn obywatelsko społeczny i życzymy jej, aby tak dalej postępując, wprowadziła nie tylko i natychmiast drugi trak szybko bieżny do tego tartaku, bo jeden nie podoła ani w części przetrzyć tej ilości drzewa, jaka wywozi się z Nowego Targu, ale aby tak dalej postępując wprowadzała w czyn cały program burmistrza o uprzemysłowieniu Podhala, (siła wodna, kamieniołomy, papiernia) który obok rozwoju letniskowego i turystycznego zapewni nie tylko Miastu lecz całej ludności Podhala rozwój i dobrobyt.

Redakcja

KRONIKA

Czy Ogniska Podhalańskie, koła T. S. L. Stowarzyszenia młodzieży i inne organizacje na Podhalu istniejące, nabyły już książeczki o Władysławie Orkanie? Jeśli nie, to powinny to uczynić jak najrychlej. W każdej chałupie góralskiej powinno się tą bardzo pożyteczną książeczkę przeczytać. Nie kosztuje dużo, bo tylko 50 gr. zamawiać należy w naszej Redakcji, lub w Kra-

kowie: (Ant. Zachemski, Jabłonowskich 12) Apelujemy do Pt. Duchowieństwa i Nauczycielstwa, by rzeczą tą zainteresowali ludność. Czekamy na dalsze zamówienia od wszystkich Podhalan, rozrzuconych po dalekich zakątkach Polski. Nasi prenumeratorowie z obczyzny, a zwłaszcza Ameryki, powinni też zapoznać się z tegorocznym Jubilatem. Wydatek szczupły a korzyść bardzo duża.

Szkolne przedstawienie Franką Rakoczego ze słowem wstępnem będzie dnia 31 marca o godz. 3·30 w teatrze Słowackiego w Krakowie. Bilety w kasie teatralnej.

Rekolekcje dla inteligencji zaczną się w kościele parafjalnym w N Targu dnia 8 kwietnia o godz. 6·30. — Nauki głosić będzie ks. prof. Wład. Rejowicz. Program rekolekcyj zapowie ks. kierownik na nauce wstępnej.

Założenie Stowarzyszenia chłopców w Starem Bystrem. W parafji Czarno Dunajeckiej oświata prawie z dnia na dzień się rozszerza i pogłębia· I tak 13 bm. wnet jedna trzecia ludności Starego Bystrego zleciała się do szkoły po gorzkich żalach. Zebranie zagaił ks. J Joniec z Cz. Dunajca, wskazując na konieczność oświaty i dobrego wychowania młodzieży, następnie obszerny wykład o organizacji chłopców w związki wygłosił Ks. W. Bartosik z N. Targu, poczem 46 chłopców wpisało się do Stowarzyszenia. W końcu p. prof. Lubertowicz opowiedział ładnie o bohaterskiej obronie Lwowa, ilustrując to opowiadanie ślicznemi obrazami świetlnemi.

Stare Bystre interesuje się sprawami oświatowemi dzięki długoletniej i sumiennej pracy swej nauczycielki p. Kwapniewskiej. Lecz zauważyć także należy, że na ten wieczór nie tylko zwaliła się młodzież i kobiety, lecz jak rzadko gdzieindziej przyszli poważni gazdowie jak Jan Fit. Józef Gocek, St. Gąciarz, Wojciech Galica, trzech Kietów i wiele innych.

To zainteresowanie się ruchem oświatowym starszych gospodarzy dowodzi, że chcą mieć młodzież oświeconą, dobrze, religijnie wychowaną, za co im cześć i Szczęść Boże nowemu Związkowi chłopców na Podhalu.

Cyganie ludożercy. Donieśliśmy już krótko o wykryciu ludożerstwa, uprawionego przez cyganów na Słowaczyźnie. Dziś dodajemy obszerny opis tych zbrodni, wprost niewiarogodnych w naszych czasach. — Niedawno zamordowany został w Moldanie na Słowaczyźnie pewien kupiec. Żandarmerji udało się aresztować morderców w osobach cygana Aleksandra Filko i kilku członków jego bandy. Siekiera, którą morderstwo popełniono okazała się własnością pewnego drwala z sąsiedniej wsi. Gdy żandarmerja poszła rewidować mieszkanie owego drwala, znalazła go i jego żonę zamordowanych. Cyganie, przyciśnięci do muru ciągłemi przesłuchaniami, przyznali się do tego morderstwa, jakoteż do dalszych jeszcze zbrodni, podając gdzie trupy są zagrzebane. Komisja sądowa udała się na wskazane miejsca, nie mogła jednakże niczego odnaleźć. Przesłuchani na nowo cyganie powiedzili, że ludzi tych zjedli. Sędzia śledczy takiemu okropnemu zwierzeniu wiary dać nie chciał. Aresztowano dwie cyganki, które według zeznań wspólników gotowały ludzkie mięso, a kiedy i one bez ogródek przyznały się do tego, osadzono w więzieniu wszystkich cyganów w liczbie 26 W toku śledztwa liczba wykrytych morderstw wzrosła do 16, przyczem nie jest wykluczonem, że lista ofiar powiększy się jeszcze. Zeznania cyganów ścinają poprostu krew w żyłach. Do ofiar należy m. i 13 letni uczeń Ondercz z Eperjes. Chłopiec ten poszedł do pobliskiego lasku do źródła po wodę. Cyganie złapali go i uprowadzili, a następnie zamordowali i spożyli. Jak zeznaje Filko, cyganie nie mieli wtedy pieniędzy i cierpieli głód. To też postanowili zamordować i zjeść pierwszego napodkanego człowieka. Był to właśnie ów uczeń. Wśród cyganów panował zabobon, że mięso rudego dziecka przyniesie im szczęście. Zabity chłopiec był właśnie rudowłosy i dlatego zjedli go z wielkim apetytem. Wierzyli dalej, że wielkiem powodzeniem w życiu cieszyć się będzie ten, kto zje surowe, krwią ociekające serce chłopca. Przewódca bandy Filko przyznał się że serce zabitego studenta zjadł on, inni zaś członkowie bandy pili krew. Cygan Hudel opowiadał szczegółowo o morderstwie, popełnionem na pewnej kobiecie. Ciało jej przecięli siekierą na dwie części, z których jedną część natychmiast ugotowali i zjedli z zupą ziemniaczaną, drugą połowę zanieśli do obozu, gdzie zjedzono ją na śniadanie. Hudel zjadł pierś. Na pytanie prokuratora, jak mu smakowała, odpowiedział, że była za słodka. (Dokończenie nastąpi.)

Z dniem 1 kwietnia 1927 r. przenosi się urząd pocztowo telegraficzny Łapsze Niżne do Niedzicy. Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie.

Drzewka owocowe dokąd zapas starczy są do nabycia w gimnazjum w N. Targu.

Komunikat prasowy. Dyrekcja Poczt i Telegrafów zawiadamia, że celem ułatwienia radjoamatorom rejestrowania swych radjoodbiorników zarządzono, by wszystkie urzędy filjalne w miejscowościach, gdzie znajduje się więcej urzędów, wydawały upoważnienia na prawo zakupu, założenia i używania radjostacji odbiorczej. Celem ułatwienia abonentom opłacania abonamentu radjofonicznego upoważniono urzędy filjalne a mianowicie w Krakowie urzędy pocztowe w Łobzowie, Zwierzyńcu, Dębnikach, Dąbiu, Podgórzu, Płaszowie, Prądniku Czerwonem, oraz urzędy pocztowe Trzebinia 2, Oświęcin 2, Nowy Sącz 2, Bielsko 2, Zabłocie koło Żywca (Żywiec 2,) Chęciny 2, Zakopane 2, (Jaszczurówka), Kalwarja Zebrzydowska 2, posiadające własny okręg doręczeń także do inkasowania abonamentu radjofonicznego przez listonoszy. Abonenci zamieszkali w okręgu doręczeń urzędów filjalnych a zajerestrowani już w głównym urzędzie pocztowym zechcą zgłosić się z upoważnieniem do odnośnego urzędu filjalnego, celem wciągnięcia ich upoważnienia do wykazu tego urzędu. Radjoamatorzy, którzy będą się w przyszłości rejestrować, zechcą we własnym interesie zgłaszać do właściwych urzędów, w których okręgu doręczeń mieszkają. Zawiadamia się w koncu, że każdy urząd pocztowy wydaje bezpłatnie formularze „Zgłoszenia radjoodbiornika".

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie

Sadźcie drzewka owocowe!

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Podziękowanie.

JWP. Dr. Türschmidowi, dyrektorowi szpitala powszechnego w Nowym Targu, WP. Dr. Waligórskiemu oraz siostrom Serafitkom, a wszczególności siostrze Witalji, Bogumile, Medardzie i Ludomile za szczęśliwe przeprowadzenie ciężkiej operacji i nader troskliwą opiekę mego syna Dawida Fabera, składa tą drogą „serdeczne Bóg zapłać".

Matka z siostrą.

- Czas odnowić prenumeratę -

na kwartał II-gi.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu